№ 82. Kraków, 9 Kwietnia — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stuben. bastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze)-
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: miesięcznie 2 złr., kwartalnie 5 złr.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. 50 ct. — kwartalnie 6 złr.

Kraków, *8 kwietnia.*

Wiadomy już jest czytelnikom naszym fakt wystąpienia z lwowskiego Koła politycznego prof. dra Leona Bilińskiego — wiceprezesa Koła. Wystąpił on w skutek tego, że Koło nie przyjęło jego referatu: „Jakie są znamiona polityki t. zw. Stańczyków. i jakie w obec niej należy zająć stanowisko?“ Fakt sam przez się nie ma politycznej doniosłości. —Koło bowiem zbyt mało miało czasu i sposobności, ażeby mogło było zająć już wybitne i wpływowe stanowisko polityczne, i dotąd jest jeszcze poniekąd zagadką. To jednak nie przeszkadza *Czasowi* w nadaniu temu zajściu ważnego znaczenia, i w wyzyskaniu go na rzecz swoją i swojego stronnictwa. *Czas* przedrukowuje w tym przedmiocie ustęp z lwowskiej korespondencyi *Dzien. Pozn.* — z którego dowiadujemy się, że referat dra Bilińskiego oparty jest na tej zasadzie, iż „j a k k o l w i e k w k w e s t y a c h o g ó l n y c h p o l i t y k i n a r o d o w e j z a s a d y S t a ń c z y k ó w s ą g o d n e p o t ę p i e n i a, to jednak w sprawach wewnętrznych galicyjskich, w szczególności zaś w kwestyach administracyjnych itp. jest między nami a stronnictwem krakowskiem wiele punktów stycznych, które dozwoliłyby z a w i ą z a ć s o j u s z w S e j m i e.“

Do tych słów korespondenta dodaje *Czas* następujący komentarz:

„Na podstawie tego wyjaśnienia wnosić nam wolno, że dr. Biliński wystąpił z Koła politycznego, bo nie chciał uważać za jego cel antagonizmu i uprzedzeń stronniczych, ale dążności zasadnicze i dodatnie. Czas już zaniechać walki frazesami. Stronnictwo zachodnie *vulgo* Stańczykami zwane, dało już dostateczne dowody, że w sprawach społecznych wolnem jest od wstecznictwa i ma na swym programie reformy zdrowego postępu i sprawiedliwości. Wystąpienie dra Bilińskiego jest zapowiedzią zjednoczenia ludzi poważnych bez względu na koteryjne odcienia i niechęci, a to zjednoczenie stworzy nową, silniejszą podstawę dla przyszłej kadencyi sejmowej, i zapewni większość dla płodnych prac ustawodawczych.“

W tem wystąpieniu *Czasu* uderza nas przedewszystkiem. iż z taką swobodą, bez najmniejszego ze swej strony zaprzeczenia, bez dodania choćby tylko znaku zapytania, przedrukowuje wydaną o jego stronnictwie opinię, iż „w kwestyach ogólnych polityki narodowej zasady Stańczyków są g o d n e p o t ę p i e n i a.“ Czyżby w tem miało być choćby pośrednie tylko przyznanie pewnej racyi? Czyżby *Czas* miał już powoli poznawać, jak zgubną była polityka, przedłużająca w nieskończoność depresyę umysłów po upadku powstania z r. 1863, polityka umieszczająca kwestyę polską „po za kwestyą politycznych granic“ — polityka, która pod pozorem gaszenia nie istniejących nawet w iskierce pożarów, gnębiła i gasiła wprost wszelkie patryotyczne poczucie — polityka kłaniania się na trzy strony? Czyżby nawet *Czasowi* za dużo już było tego systematycznego działania przeciwko p o l i t y c z n e j idei narodowej, państwowej, polskiej — tego systematycznego zohydzania i wyszydzania najwspanialszych chwil w porozbiorowych dziejach Polski — tego szerzenia w narodzie rozmaitych patryotyzmów, zamiast jednego polskiego? Daj Boże, aby tak było! Ale z komentarza, jaki *Czas* ze swej strony dodaje, wynika już nie zamiar przyznania się do błędu — ale prosta chęć zaskarbienia sobie i stronnikom swoim nowych sojuszników w Sejmie, aby w ten sposób i nadal zachować dotychczasowy, tak wielce szkodliwy monopol kierowania losami kraju. Przedrukowano ustęp p o t ę p i a j ą c y dotychczasową politykę t. zw. Stańczyków — aby przeciwników tej polityki tem łatwiej zwabić do sojuszu, wyraźnie przez *Czas* ofiarowanego bardziej pobłażliwej części przeciwników tego stronnictwa.

Sądzimy — że się ten manewr nie uda, że nie przyjdzie do skutku zapowiedziane przez *Czas* „zjednoczenie ludzi poważnych bez względu na koteryjne odcienia i niechęci“ — oczywiście pod egidą *Czasu* i jego stronnictwa. Nie są to bowiem „koteryjne odcienia i niechęci“, które bardzo znaczną część opinii ogółu naszego odwróciły od stronnictwa *Czasu* — ale zasadnicze różnice w pojmowaniu celu i środków naszej narodowej polityki. Tam, gdzie takie różnice istnieją, tam, gdzie jedni wyraźnie wypowiadają, iż zmienione aspiracye narodu polskiego już nie sięgają do dawnej idei niepodległego bytu narodowego, ale zadawalniają się zapewnieniem znośniejszego, niż obecnie, bytu, z zatrzymaniem granic, jakie ręka przemocy pomiędzy braćmi pociągnęła — a drudzy trwają wiernie przy stuletnim programie przywrócenia bytu politycznego: tam o stałem porozumieniu się, o sojuszu mowy nie ma i być nie może. Tam bowiem o b o w i ą z k i e m j e s t w a l k a, której celem złamanie wpływu tych, co z narodowego sztandaru robią nędzną jakąś chorągiewkę.

Zaś co do owych dążeń „zdrowego postępu i sprawiedliwości“, co do których *Czas* stronnictwu swemu wystawia świadectwo — mieliśmy w Sejmie liczne dowody, jak się ów „zdrowy“ postęp pojmuje. Czyżby już miała pójść w niepamięć rozprawa szkolna z r. 1880 — i owe smutne zasady, jakie w niej stronnictwo *Czasu* wygłosiło? Czyżby już zapomniano rzucone tam pytanie, ażali przymus szkolny nie jest szkodliwym? owe wspaniałe teorye, że ludowi wystarczy nauka „czytania, pisania, i rachunków?“ owe prawdziwie bluźniercze twierdzenie, że wydatek na szkoły jest nieprodukcyjnym? Czyżby miała pójść w niepamięć zeszłoroczna rozprawa sejmowa w przedmiocie administracyjnej reformy, wśród której stronnictwo *Czasu*, przez swego generalnego mowcę, tak silnie stanęło po stronie biurokracyi przeciwko samorządowi, iż znaczna część najlepszych jego przyjaciół, skutkiem tego od stronnictwa odpadła? Wobec tych faktów, gdy się czyta w *Czasie* o postępowości jego stronnictwa, to pomimo najlepszej chęci uwierzyć trudno w szczerość takiego frazesu.

Ze stosunki stronnictw w Sejmie naszym muszą uledz pewnej zmianie — tego nikt nie zaprzecza. Ale z pewnością zmiana ta nie będzie dokonaną w tym kierunku, ażeby pomnożyć szeregi stronnictwa, które nadużywało hasła reformy póty, póki się właśnie o praktyczne hasła tego wykonanie, samo nie rozbiło— stronnictwa, które przyczyniło się znakomicie do obniżenia poziomu prawdziwie polskiego patryotyzmu w kraju naszym — stronnictwa. które nawet tak spokojny i umiarkowany mąż, jak Dr. Biliński, uznał co do narodowych dążeń jego „potępienia godnem“. Wzmocnienie tej partyi byłoby dla kraju klęską.

Jeszcze nasze drogi.

II.

Z nad Dniestru, *w kwietniu.*

Powiedziałem, iż zgadzam się co do teraźniejszych dróg pow. z szan. korespondentem; muszę jednak zaznaczyć, iż zgoda ta odnosi się tylko do ich oddania w zarząd Wydziałowi krajowemu; jeżeli bowiem drogi te nie są tak dobre, jakby być powinny, to nie pochodzi to tak bardzo, ani z braku funduszów, ani ciasnego poglądu rad powiatowych, lecz ma swe źródło głównie w tem, że drogi te budowano p o g o s p o d a r s k u, bez planów, kosztorysów i t. p., a co gorsza, bez uwzględnienia zasad sztuki inżynierskiej. Radom powiatowym zdawało się, iż dosyć dobrych chęci, by drogę, jak należy zbudować i w skutek tego oddawały budowę dróg pow. w ręce niefachowych delegatów. Prawda, iż wybranie rowów i rozsypanie szutru, każdy trochę inteligentny człowiek, zarządzić potrafi — czynności to jednak nie są jeszcze umiejętną budową drogi. Aby drogę należycie wytrasować i porządnie zbudować, nie potrzeba ani genialności, ani nadzwyczajnej mądrości, lecz koniecznem jest posiadanie s p e c y a l n y c h, f a c h o w y c h wiadomości. Wiadomości tych, delegaci Rad pow. nie mieli, to też, chociaż wielu z nich pracowało z poświęceniem nad powierzonem im zadaniem, budowali drogi licho i nieodpowiednio, a nie trasowali ich zupełnie, trzymając się, dla źle zrozumianej oszczędności krętego kierunku i nieodpowiedniej dla szos niwelety, dawnych dróg gminnych.

Szan. korespondent proponuje, ażeby Wydział powiatowy wypracował, z końcem każdego roku, dla każdej gminy w powiecie z o s o b n a, preliminarz robot drogowych, na rok następny. Obliczona na zasadzie takowego suma, potrzebna na naprawę dróg, rozłożyłaby się w stosunku, oznaczonym „na podstawie dokładnych dochodzeń“, pomiędzy odnośny obszar dworski a gminę, której „mieszkańcy, w miarę opłacanych podatków, konkurowaliby składką pieniężną do ponoszenia ciężarów drogowych“. Prócz tego, obowiązanaby była Rada powiatowa wyznaczać, rok rocznie, pewien minimalny dodatek powiatowy, na cele dróg gminnych.

Proceder więc wprowadzenia w życie, propozycyi szan. korespondenta, byłby następujący: najpierw, raz na zawsze, potrzebaby zarządzić ścisłe dochodzenia, w jakim stosunku przyczyniają się obecnie do utrzymania dróg gminnych, poszczególne obszary dworskie i gminy i na podstawie dochodzeń tych oznaczyć stosunek, w jakim ciężar drogowy ma być nadal między obszary te i gminy rozdzielonym. Następnie, c o r o k u, wypracować tyle preliminarzy drogowych, ile jest gmin w powiecie i nałożyć według takowego, na każdą gminę i każdy obszar dworski, w oznaczonym stosunku, inny dodatek drogowy; wreszcie dla każdej gminy prowadzić osobny rachunek funduszu drogowego. W powiecie więc złożonym np. z 80 gmin, potrzebaby wypracować co roku 80 preliminarzy drogowych i prowadzić bezustannie 80 rachunków drogowych! Nakładanie zaś powiatowego dodatku drogowego szłoby swoją drogą. I po co to wszystko? Czy może po to, by ochronić obszary dworskie od ponoszenia większych ciężarów drogowych, niż te, jakie dziś na nich ciążą? N i e w ą t p i ę, iż szan. korespondent nie miał takiego zamiaru, skomplikowana jednak sztucznie manipulacya, jaką proponuje sprawia takie wrażenie, jakby mu chodziło o zepchnięcie na gminy przeważnej części ciężarów drogowych, wbrew słuszności i wbrew postawionej, w 31 numerze *Reformy*, a jedynie sprawiedliwej zasadzie: „ażeby k a ż d y, w miarę opłacanych podatków, przyczyniał się do ponoszenia ciężarów drogowych“. — Czyż nie prościejby było, tak jak ja proponuję, ułożyć dla wszystkich dróg gminnych w powiecie jeden preliminarz, a obliczony na podstawie jego fundusz potrzebny na ich utrzymanie, ściągną jako dodatek powiatowy.

Uniknęłoby się przez to nakładania dwojakiego dodatku drogowego: gminnego i powiatowego, obciążyło wszystkich k o n t r y b u e n t ó w j e d n a k o w o, a wreszcie oszczędziło Wydziałom pisaniny i kosztów, gdyż do tak rozległej manipulacyi, trzebaby kilku osobnych trzymać urzędników.

Nie dość na tem, są jeszcze inne powody, przemawiające za moją propozycyą. A mianowicie: długość dróg w poszczególnych gminach nie jest proporcyonalną, do ich wielkości i zamożności; mieszkańcy więc gmin uboższych, byliby bardziej obciążeni, niż ich sąsiedzi lepiej się mający. Jako lekarstwo, na to nierówne obciążenie, służyłyby subwencye powiatowe. Nie sprzeciwiam się subwencyom, lecz czyż nie lepiej rozłożyć ciężar drogowy jednostajnie na cały powiat i przez to, raz na zawsze, ulżyć uboższym i przeciążonym gminom; aniżeli dopomagać im, od czasu do czasu subwencyami i zmuszać je do wnoszenia próśb o takowe.

Jest wiele gmin, przeciętych zupełnie nie potrzebnemi im drogami, które jednak utrzymywane być muszą. gdyż są dla innych gmin niezbędnemi. Projekt szan. korespondenta, nie uwalnia gmin, od wydatków na takie drogi; mój przeciwnie, usuwa, a raczej wyrównuje je zupełnie, gdyż według niego wszystkie gminy powiatu, wzajemnieby się wspierały.

Nakoniec, jeżeli w gminach miarą powinności drogowej, ma być wysokość opłacanego podatku, to jak już wyżej wspomniałem, byłoby k r z y c z ą c ą n i e s p r a w i e d l i w o ś c i ą wyznaczanie innej miary. dla obszarów dworskicch. Jeżeli zaś miarę tę i dla nich zachowamy, to nie widzę przyczyny, dla której mielibyśmy każdą gminę z osobna opodatkowywać, bo to, iż gminy bogatsze i mniej dróg mające, wspierać będą uboższe i liczniejszemi przecięte drogami, uważam właśnie za największą zaletę mojego projektu. — Pokrywanie więc wydatków na drogi gminne dodatkami powiatowemi, obciążając wszystkich mieszkańców powiatu powinnością drogową proporcyonalnie do ich zamożności, jest najprostszem i najsprawiedliwszem rozwiązaniem kwestyi utrzymania dróg gminnych i tylko pomyślność krajowi przynieść, a drogom gminnym dobry stan zapewnić może.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Lwów, *6 kwietnia.*

(=) W młodziutkiem „Kole politycznem“ zapanował już duch niezgody. Dr. Leon Biliński, profesor uniwersytetu, wystąpił z Koła i tem samem złożył godność wiceprezesa wydziału tegoż towarzystwa, a powodem tego postanowienia jest fakt następujący: W mowie inauguracyjnej, którą podaliście w właściwym czasie, podniósł p. Jan Dobrzański, że dążnością Koła politycznego będzie energiczne wystąpienie przeciw „moskalofilom, socyalistom i Stańczykom“. Na jednem z następnych posiedzeń podniesiono ważną kwestyę; „Jakie są znamiona polityki Stańczyków i jakie wobec niej należy zająć stanowisko? Rozwiązanie tej kwestyi paruczono dr. Bilińskiemu. W obszernym eleboracie, wykazał dr. Biliński dodatnie i ujemne strony polityki Stańczyków. Omawiając stronę ujemną ich działalności, podniósł ich butę, ich absolutyzm w Sejmie, który wszystkich zniechęca do pracy, a zaskorupienie się ich w ciasnych granicach polityki „galicyjskiej“, gaszenie rzekomego „pożaru“, nazwał obłędem. Przez kilka posiedzeń toczyły się narady nad tym elaboratem. Jedni utrzymywali, że szanowny profesor przyznaje za wiele dobrego dotychczasowej działalności Stańczyków, inni zaś byli zdania, że nie można ich potępiać bezwarunkowo i że nie można im odmawiać polskości. Te różnice w poglądach i zapatrywaniach, świadczące o objektywnem przedstawieniu rzeczy przez referenta, byłyby się niezawodnie wyrównały, i ostatecznie byłoby Koło powzięło jakąś stanowczą decyzyę co do stanowiska, jakie wobec Stańczyków zająć należy, gdyby nie wmieszanie się „wysokiej polityki“. Dr. Euzebiusz Czerkawski, przyjechawszy z Wiednia, przybył na posiedzenie wydziału. które odbyło się przedwczoraj. W długiej mowie „politycznej“ wystąpił stanowczo i bezwzględnie przeciw elaboratowi dr. Bilińskiego, twierdząc, że zawarte w nim wywody są „rehabilitacyą Stańczyków“ i że Koło polityczne powinno wystąpić z „programem“.

Stańczyków pozostawić na uboczu. Jednem słowem p. Dr. Czerkawski uderzył na alarm w wielki dzwon, ale nie wskazał, z jakim to programem należałoby wystąpić, frazesu bowiem wypowiedzianego przez dr. Czerkawskiego, że Koło powinno iść ręka w rękę z sejmowym klubem postępowym, za program uważać nie można, tem bardziej, że Koło polityczne już z góry, co do wszystkich spraw, postanowiło popierać postępowe i liberalne dążenia sejmowego Klubu postępowego. Członkowie Koła znający bliżej zasady polityczne dr. Czerkawskiego, kulminujące w utylitaryzmie i schlebianiu partyi stojącej u steru, upatrują w tem wystąpieniu jego, chęć i zamiar rozbicia Koła..... Cel ten został już poniekąd osiągnięty, Koło bowiem przez wystąpienie dr. Bilińskiego traci siłę bardzo dodatnią, a jeżeli przy rozbiorze dalszych kwestyj, którémi Koło zająć się postanowiło, nastąpi dalsza dezercya referentów i członków, to ostatecznie zostanie w Kole chyba sam dr. Czerkawski, a jak wiadomo. brak czasu z powodu licznych zajęć, nie pozwoli rzeczonemu profesorowi zająć się dalszym losem i akcyą Koła. Na każdy wypadek sam fakt ustąpienia dr. Bilińskiego w chwili, w której Koło zaczęło stawiać pierwsze kroki, jest objawem bardzo smutnym. Do zwalczenia wroga potrzeba siły, a ta polega

---

Flitters Tatters i Counsellor.

Obrazek z ulic Dublina

przez **MAY LAFFAN.**

(Ciąg dalszy.)

Trójka nasza czekała spokojnie póki powóz nie zjechał na dół gdzie już stado krów, które przybyło pierwej, przeprowadzono na statek, poczem puściła się w pogoń. Zajęła miejsce naprzeciw pokładu pierwszej klasy parowca wyczekując chwili, w której podróżni złożywszy swoje rzeczy na dole, wyjdą na pokład używać świeżego powietrza. Wkrótce zaczęło ich przybywać więcej i bez dalszej zwłoki Flitters zaczęła śpiewać na całe gardło „Ciemną dziewczynę w niebieskiej szacie“. Counsellor pobrząkiwał kastanietami w obowiązkowym akompaniamencie, a Tatters przybrał zwyczajną w tych okolicznościach postawę smutku i cierpienia, która zresztą w tym razie nie była udaniem. Głos dziewczyny wynagradzał objętością to, czego mu nie dostawało w czystości brzmienia.

Śpiewanie na otwartem powietrzu rujnuje błony krtaniowe, od których delikatność tonu zależy. Flitters wszakże posiadała słuch dobry i pewną zdolność do pantominy. Niedługo zgromadziła koło siebie liczny tłum na bulwarku i tak skutecznie twarz swą przekrzywiała i przewracała do niego oczami, wyśpiewując cały swój repertoar, iż bezzwłocznie posypały się ze wszech stron miedziaki. Wtedy Counsellor schował do kieszeni swe kastaniety i stając na krawędzi bulwarku zrobił stósowny połów monety, gdy tymczasem Tatters plonował w tyle.

Przez dobrą godzinę Flitters śpiewała wyczekując, aż cały plon miedzi zebranym zostanie. Nareszcie ustała ciężko oddychając, a pot spływał po jej opalonych policzkach. Rozejrzała się w otaczającym ją tłumie, a spostrzegłszy niektóre dobroduszne postacie, przysunęła się do nich i unosząc zlekka swą suknię, zrobiła komiczny ukłon całej galeryi.

— Trochę miedzi, dla miłości Boga, złota panienko!

— Macie już dosyć, odrzekł ktoś z obecnych, co ją znał widocznie i liczył osiągnięte zyski.

— Moja matka leży chora, a mój ojciec w szpitalu od dwóch miesięcy z złamaną ręką i nogą, i nie mają nic, tylko to, co ja i moi mali braciszkowie dostaną. wyrecytowała szybko jednym tchem.

— Nie łatwo zobaczyć podobne oczy i zęby. Musi to być cyganka niezawodnie, poszepnął nowo przybywający turysta, poczem dodał głośno: zaśpiewaj dla mnie dziewczyno jaką nową śpiewkę.

Flitters przesłała mu wdzięczny uśmiech. Rozpoznała w nim z akcentu Anglika, po którym spodziewać się można było podwójnej zapłaty i zaśpiewała stosownie do okoliczności: „Powracaj do Erynu!“ Counsellor zaklekotał znów kastanietami a Tatters stanął z błogim uśmiechem nadziei, rozjaśniającym zabrudzoną twarzyczkę cherubinka. Tymczasem Flitters z całą dobitnością wygłaszała każde słowo pieśni, pokazując trzydzieści dwa białych zębów błyszczących jakby perły na słońcu.

Pierwsze poruszenie kół parostatku dało się uczuć i usłyszeć właśnie w chwili gdy kończyła, przenikliwym krzykiem tremolując na wyrazie rozkosz. Podróżny trzymał garść pieniędzy w jednej ręce, przerzucając daremnie drugą kupkę półkoron, ażeby wśród nich znaleść jaki drobniejszy pieniądz. Nie mogąc znaleść mniejszej monety był już w zamiarze schowania pieniędzy napowrót do kieszeni, gdy zwróciła jego uwagę drobna figurka Tattersa, z naciśniętym na bakier kapeluszem i wydobywającą się koszulką, która to wpół komiczna w pół melancholiczna postać, śledziła jego ruchy z bolesnym wyrazem niepokoju.

Ten widok zdecydował turystę, który ująwszy półkoronę w palce, rzucił nią tak celnie. że padła prosto na suknię dziewczyny w jeden z naśladujących kieszenie otworów.

Ta wydobywszy ją ztamtąd bez ceremonii, przesłała mu ręką podziękowanie, a obawiając się żeby kto z tłumu zobaczywszy ten dar wspaniały nie zechciał go jej odebrać, zerwała się z miejsca i szybko dalej pobiegła. Counsellor, przytrzymując jedną ręką swój szeroki kapelusz, zdążał za nią wraz z Tattersem, który płakał prawie z niecierpliwości i głodu.

Flitters zatrzymała się wreszcie przy otwartych drzwiach podwórza i obejrzawszy się za towarzyszami zniknęła za niemi. Przybyli wnet i tamci do niej bez tchu lecz tryumfujący.

Zaczął się obrachunek zbiorów. Counsellor z kieszeni osieroconej poły surduta, wydobył i ukazał sumę dziesięciu pensów. Tatters zdobył blisko połowę tego w miedzianych półpensach, a Flitters trzymała swą półkoronę w mocno ściśniętej garści.

Razem trzy szylingi sześć pensów i pół. Nasza trójka spoglądała wzajem na siebie ze zdumieniem. Od dnia, w którym Counsellor znalazł zwój tytoniu ukryty w beczułce nad brzegiem, nigdy jeszcze nie była w posiadaniu takiej sumy.

Ktoś z nich niewiadomo jak wymówił słowo „tyjatr“. Wniosek uchwalony został jednomyślnie, gdyż w rzeczy samej teraz gdy posiadali nieco pieniędzy powinni byli pomyślec jak się zabawić.

W tem podobni byli do wyższych klas społecznych, które także przeważnie myślą o zabawie.

Z pewnością widzieli już poprzednio przedstawianą dziś sztukę, lecz dobrą rzecz nie można widzieć za często, zatem pójście do teatru zostało postanowionem.

— Chodźcież teraz na kwaterę do Pani Burke i zakupcie jaką wieczerzę, odezwał się Tatters.

— Do Pani Burke co? przerwał mu Counsellor w tonie powątpiewania, spoglądając pytająco na Flitters, jakby się chciał odnieść do jej ostatecznej decyzyi. Dom pani Burke nie był tak bezpiecznem miejscem, żeby tam można pójść z tak znacznym majątkiem. Nie, tego nie można zrobić. Counsellor zastanawiał się dalej. Gdyby się tam udali w obecnym stanie ożywienia, pani Burke gotowa by się czegoś domyśleć. Co więcej, gdyby przynieśli z sobą na posiłek coś niezwykle wykwintnego, jak to w obec uśmiechu fortuny mieli zamiar zrobić, sami by się przed nią zdradzili.

W czasie gdy te ważne względy ważyły się w głowie Counsellora, Flitters obdarzona szybszą władzą kombinacyi i przewidywań jaka jest udziałem kobiecego umysłu, powzięła stanowczy plan od razu.

— Tak!—zawołała rozstrzygająco. Biegnijcie na pole za stajnie a ja wam przyniosę dzban porteru, baranie nogi i chleba. Nie pójdziemy do nikogo.

Pobiegła jak strzała a Tatters wyjęknąwszy słowa głodnego lecz bezsilnego protestu, musiał pójść z Counsellorem wąską uliczką, która prowadziła do pustego placu, gdzie piętrzyły się wyrzucane tam z sąsiednich domów śmieci. Przedostali się przez kopiec i położyli się na drugiej jego stronie, oczekując przybycia wysłanki. Za dobre pół godziny głowa Flitters ukazsła się na szczycie kopca, a pozdrawiając ich potężnem zaklęciem zapytała, czemu nie wyszli na jej spotkanie aby dopomódz w dźwiganiu ciężaru. Doręczyła Counsellorowi brzuchaty cynowy dzbanek, zawierający około dwóch kwart czarnego płynu, na widok którego małe łotrowskie oczęta odbierającego zapłonęły pożądliwie. Dzban był pełny aż po brzegi. Lojalna dusza dziewczyny wzdrygała by się kradzionym po drodze łykiem pokrzywdzić współuczestników.

Za dzbanem ukazały się wydobyte z pod rąbka sukni trzy podłużne bocheneczki chleba wzdłuż przekrojone i posmarowane masłem a z niemi trzy ugotowane baranie nóżki.

Nie było powodu do sporów przy podziale potraw, Flitters rzuciła każdemu bochenek chleba i baranią nogę i z pośpiechem w milczeniu zatopiła w pozostałą jej strawę swoje wielkie zaostrzone głodem zęby.

na skupieniu wszystkich żywiołów i na zgodzie, tymczasem widzimy, że „wielka polityka“ zasiała tu już niezgodę a plonem jej będzie... wiatr.

Trudno ze Lwowa wysłać korespondencyę bez poświęcenia bodaj kilku słów tutejszej Reprezentacyi miejskiej. Nie ma posiedzenia na któremby jeden z członków Łączności i Zgody nie wytknął magistratowi powolność, opieszałość w traktowaniu spraw itp. Tymczasem zarzuty te daleko snadniej i sprawiedliwiej dadzą się zastósować do samej Rady, głównie zaś do stronnictwa hałaśliwego i kultywującego opozycyę dla opozycyi. Dzięki temu stronnictwu nie jest do tej chwili uchwalony budżet na r. b. Zastanawia to wszystkich, że Wydział krajowy nie robi użytku z prawa mu przysługującego, i nie przynagla „opieszałych“ radnych do uchwalenia budżetu, bez którego prawidłowa gospodarka jest niemożliwą. Wiadomo wam także, że na przeszło-tygodniowym posiedzeniu uchwaliła Rada cały szereg podatków i dodatków. Ta uchwała powinna być ponowioną na posiedzeniu w ośm dni później. W tym celu zwołał prezydent posiedzenie na wczoraj i dzisiaj, ale pp. Radni nie mają także czasu. i dla tego nie było posiedzenia. Ponieważ więc nie ma drugiej uchwały, co do poboru podatków i dodatków, przeto pobór odbywa się nielegalnie a Wydział krajowy toleruje jakoś tę nielegalność.

Długoletnie domagania się Sejmu i rozmaitych ciał administracyjnych o wydawanie surowicy solnej dla bydła. zostało nareszcie uwzględnione przez rząd nam sprzyjający, ale tylko tak *„ut aliquid fecisse videatur“* Pięciu gminom w pow. Kołomyjskim pozwoliło ministerstwo „wyjątkowo“ w porze zimowej pobierać surowicę, w innych zaś porach roku wolno ją wydawać tylko wówczas, jeżeli pasza w skutek wypadków elementarnych tak ucierpiała, że bydłu bez surowicy podaną być nie może.

Paryż, 5 kwietnia.

(Stan umysłów we Francyi. — Pozycya polityczna. — Wolność obywatelska.)

(≡) Po zawieszeniu posiedzeń parlamentu, po uspokojeniu się hałasu wywołanego przez obchód palermitański, po zapomnieniu o Skobelewie, pozostają w chwili obecnej Gambetta i stronnictwo klerykalne, jako przedmioty zajęcia publicznego. Zostawimy jednak przedmioty te na boku; obecnie zaś rzekniemy słówko o symptomacie pewnym. odnoszącym się do ogólnego nastroju umysłów w Paryżu — we Francyi. Paryż bowiem zawsze jeszcze Francyę reprezentuje — zawsze jeszcze jest on jej głową i sercem. Prowincya nastraja się do stolicy.

O Paryżu pisze się dużo. Czy jest w Europie i po za Europą dziennik jaki, któryby się nim nie zajmował? Bez przesady powiedzieć można, że część większa dziennikarstwa europejskiego półnapół w Paryżu się redaguje: nie dość bowiem, iż z gazet francuskich czerpie treść do zapełnienia szpalt, ale jeszcze posiada spółpracowników, korespondentów specyalnych, których zadanie polega na zdawaniu sprawy z każdego chociażby najmniej znaczącego żywotności francuskiej przejawu. Tętno najmniejsze notowanem jest skrzętnie, luboć nie zawsze trafnie. Śród postrzegaczów tych, objektywistów znajduje się niewiele. Część większa patrzy wzrokiem uprzedzenia i widzi to, co widzieć chce, przedstawiając nieraz rzeczy wręcz przeciwnie, tak dalece, że gdy się czyta korespondencye niektóre, zdaje się, jakoby Francya stała pochylona nad brzegiem otchłani. gotowej ją przyjąć w czarne łono swoje. Stoi jednak nad otchłanią oną i nie wpada. Dziwnem to. się wydaje. Rozpatrując atoli bez uprzedzenia, fenomen ten przedstawia się jako rzecz całkiem naturalna, będąca wynikiem dwóch przyczyn: silnej obronnej pozycyi, jaką Francya pod względem politycznym zajęła, następnie tego — i jest to rzecz bardzo ważna — że odbywająca się w niej transformacya moralna, bez której ona jako rzeczpospolita ostaćby się nie mogła, trafiła na drogę normalną.

Nad przyczyną pierwszą rozwodzić się nie będę, jest ona bowiem oczywistą. Francyę w pozycyi wyłącznie obronnej stawia i takową najbardziej wzmacnia: cesarstwo niemieckie. Zrobiło ją ono rzecząpospolitą — na rękę swoją. Książe Bismark wie o tem doskonale, i gdyby mógł temu zaradzić, zaradziłby. Ha!... nie nawidzi on Polski; utopiłby ją w łyżce wody, a to dlatego, że ona — przepraszam za metaforę retoryczną — faluje ku wybrzeżom niemieckim. rozwojem swoim wewnętrznym i podmywa opokę, na której książe Bismark gmach cesarstwa zbudował. Że gmach ów, dzięki falowemu oddziaływaniu francuskiemu. runie, ażeby przewidywać wypadek ten, nie potrzeba być na to bynajmniej prorokiem. Siła naturalna rzeczy prowadzi ku temu, wiążąc Francyę w pozycyi ściśle i wyłącznie obronnej.

Przyczyna druga wyraża się pod postacią stopniowego wprawiania się w używanie wolności, z którą Francuzi dotychczas obchodzić się nie umieli. Trafnem jest dawno uczynione spostrzeżenie. co do różnicy zachodzącej pomiędzy Anglikami a Francuzami: pierwszym przyznawano zamiłowanie wolności, drugim równości. Zamiłowanie równości, wolność na szwank wystawiała i udaremniała wszystkie dawniejsze zrywania rewolucyjne. Obecnie spostrzegać się daje pod względem tym zmiana — zmiana znajdująca się w stanie początkowym, nie zupełnie pewnym, ale o tyle wyraźnym, że ją zakarbować można. Francuzi wprawiać się poczynają w używanie wolności na drodze praktyki, która wzięła się sama przez się i sama się urabia powoli. Służą ku temu odbywające się ustawicznie, nie tu, to ówdzie kongresy, posiedzenia i odczyty, na które schodzą się obywatele w liczbie mniejszej lub większej. Na zgromadzeniach tego rodzaju nie obywało się dawniej bez awantury. Większość panować nad mniejszością usiłowała za pomocą wrzawy, niekiedy zaś, niestety, i za pomocą pięści. Szanowanie przekonań przeciwnych w takiem jeno możliwem się stawało razie, kiedy nad dyskusyą czuwała policya, inaczej bowiem większość przybierała natychmiast postawę despotyczną, tłumiła swobodę przekonań. Zdawało się, że sposób ten korzystania z wolności, stanowi szczególną charakteru francuskiego właściwość. Mniemanie to wszakże nie okazało się całkowicie słusznem. Było ono trafnem w odniesieniu jeno do sytuacyi pewnej, a mianowicie do momentów przejścia nagłego z niewoli do wolności. Działy się wówczas nadużycia, które sprowadzały regularnie powrót do *statu quo ante* i po wrzawie następowała cisza— cisza rozmyślania nad niedorzecznościami popełnionemi, cisza żalu za sposobnością straconą. Obecnie zaś dzieje się odwrotnie. Trzecia republika na to się zdobyła, że moment hałaśliwości przetrzymać zdołała i przetrzymawszy takowy, weszła na tor urabiania dla siebie materyałów za pomocą, że się tak wyrażę, zdecentralizowania dyskusyi. W Paryżu n. p. podzielonym na okręgów dwadzieścia, w okręgu każdym toczy się ustawicznie dyskusya nad przedmiotami, obchodzącemi ogół. Pozawiązywały się stowarzyszenia i komitety, specyalnie tem zajęte. W sposób ten w małych kółkach zdania się ścierają, opinia urabia, co zaś najważniejsza, wytwarza się przyzwyczajenie szanowania swobody przekonań i wolności słowa — wolności obywatelskiej, tej, która istotę onej stanowi. Można Francuzowi powiedzieć coś takiego, co się jemu nie podoba i on za te do oczów nie skoczy, w nieobecności policyanta nawet. Symptom ten jest to coś całkiem nowego w obyczajach francuskich, formujących się w oczach naszych. Utrwala się on, gruntuje, wchodzi w krew. Odbywa się to powoli i, ażeby się o tem dowiedzieć, szukać tego potrzeba po za kulisami tej akcyi, na którą zapatrując się korespondenci pism różnych, polskich nawet, podają do wiadomości publicznej spostrzeżenia nie zawsze z istotą rzeczy zgodne.

Zeloci teutońscy.

Z trzeciego artykułu *Posener Zeitung* o Polakach w W. Ks. Poznańskiem przytaczamy niektóre ustępy według *Dziennika Poznańskiego*, z których okazuje się dokąd doprowadzić może namiętność i nienawiść teutońska do wszystkiego, co polskie, nawet w czasach najspokojniejszych, nie dających powodu do najmniejszego rozdrażnienia.

Posener Zeitung mówi: o gwałtownej polonizacyi Niemców przez Polaków w W. Księstwie Poznańskiem, o „popach“ katolickich, intrygujących, na przemian i gwałcących sumienia, o „niegodziwości polskich kobiet“, o „nierozerwalnej lidze ultramontanizmu z polskością“, i o innych podobnych rzeczach. Przytoczmy ku zbudowaniu naszych czytelników niektóre ustępy w dosłownem brzmieniu: „Jaki duch nietolerancyi i dzisiaj jeszcze polskie warstwy naczelne przenika, jak niewykorzenioną i dzisiaj jeszcze jest ich skłonność do terorystycznej działalności przeciw nie Polakom i innowiercom, tego dowodzą najniewątpliwiej fakta i stosunki na prowincyi naszego kraju, na to zgadzają się zeznania nieuprzedzonych powag. Nie Polacy są na prowincyi teroryzowani lub mniej czy więcej gwałtownie germanizowani, lecz przeciwnie Niemcy i protestanci, gdziekolwiek rozproszeni, dostają się pomiędzy ludność polską lub gdzie są w zależności od Polaków, ulegają skatoliczeniu lub są gwałtem i podstępem zamieniani na Polaków“. — „Polskość i ultramontanizm tak się z sobą zespoliły od dawnych lat, że w pospolitej mowie wyrazy Polak i katolik, Niemiec i protestant są synonimami, i że nie można wspierać jednego, nie popierając drugiego.

Dlatego też jest zupełnie rzeczą fałszywą mówić o liberalnych Polakach. Polskiego liberalizmu nie ma w ogóle, jakkolwiek ta lub owa gazeta za pozwoleniem przełożonych przybiera liberalny płaszczyk i pracuje okolicznościowo w radykalizmie... Mało tylko Polaków niezależnych nie wchodzi w trzodę pędzoną przez Jezuitów... Wspólnem znamieniem charakterystycznem całej polskiej prasy tak „liberalnej“ jak właściwie kierującej. otwarcie ultramontańskiej, jest daleko sięgająca, jezuicka kłamliwość, która w sposób jaskrawy objawia się mianowicie w systematycznej walce przeciw istniejącym w prowincyi zakładom szkolnym, walce pełnej tylko kłamstw i oszczerstw. Ten sam charakter jezuicki przeszedł całej polskości w krew i żyły. Kobiecy wpływ na rodzinę jest napojony tym wpływem (*Der weibliche Einfluss in den Familien ist von diesem Einfluss durchtränkt* — co za piękny styl!), a na prowincyi wywierało duchowieństwo często bezpośrednio w tym kierunku demoralizującą działalność, wzywając nauczycieli, rodziców i młodzież, aby wyszydzali prawo państwa lub krętemi drogami omijali“. Tym stylem, tą logiką, temi epitetami i przezwiskami, ciągnie się rzecz przez trzy długie kolumny. Niekiedy wyrywają się *Posener Ztg* charakterystyczne, choć niekoniecznie zgadzające się z zasadniczą jego myślą przyznania. Przyznaje postępujący wzrost polskiego żywiołu po wsiach. Mówi następnie dosłownie: „Ale w miastach przybiera, prawda, że pociehu, traktowana praktyka polonizacyi coraz większe rozmiary. Nawiasowo tylko wspominamy na tem miejscu, że np. ludność polska miasta Poznania w daleko większym stopniu wzrasta, aniżeli niemiecka“. Jakże to? Przecież polskość umarła, gaśnie i ustępuje, nie ma zdolności, siły i prawa życia, przecież to tylko „trzoda pędzona przez Jezuitów?“ Zkąd się tej polskości, pozbawionej warunków materyalnej siły, powściąganej przeciwnie we wszystkich swych zewnętrznych objawach i rozwoju wewnętrznego życia, bierze tyle nagle siły, aby mimo to wszystko wzrastać liczebnie po wsiach, w małych miasteczkach na prowincyi, w samym Poznaniu nawet, w dodatku zaś jeszcze robić mimo swej „niższej kultury“ i „popiej ciemnoty“, moralne zdobycze przez polonizacyę tyle „wyższego kultura“ żywiołu niemieckiego, przez katolicyzmie promieniejących jasnem światłem filozoficznej cywilizacyi protestantów?

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Allejuja. W dniu jutrzejszym cały świat chrześciański obchodzi najradośniejsze ze wszystkich świąt Święto Zmartwychwstania.

Z tem świętem związane są ściśle wszystkie nieśmiertelne nadzieje, które Boski Nauczyciel przyniósł ludzkości. W tym dniu obchodzi ona pamiątkę najwyższych łask duchowych, odkupienia przez miłość i ofiarę, wyzwolenia z niewoli błędów i ciemności i ostatecznego tryumfu życia nad śmiercią.

On zmartwychwstał, powtarzają przez wieki chóry pokoleń, a ta radosna nowina rozjaśnia twarze umierających, dodaje odwagi cierpiącym, umacnia słabych, i po nad otchłanią ziemskiej nędzy i boleści, ukazuje wszystkim żywot ducha lepszy, doskonalszy i nieśmiertelny.

Nieszczęśliwi i wydziedziczeni, więźniowie i niewolnicy, widząc skruszone kajdany grzechu i niewoli i oderwane pieczęcie grobu, z ufnością patrzą w niebo i oczekują zmartwychwstania.

I ci, którzy płaczą nad mogiłą tych, których całym sercem miłując utracili, nie rozpaczają, lecz oczekują zmartwychwstania.

I kości rycerzy poległych za wiarę, wolność i ojczyznę, rozproszone po dalekich obszarach ziemi, oczekują zmartwychwstania.

I my wszyscy, co po śmierci ojczyzny naszej zaznaliśmy nędzy osieroconego żywota, oczekujemy również zmartwychwstania, wierząc, że umiera tylko to, co znikome i skalane, a co boskie i nieśmiertelne zwyciężać i zmartwychwstać musi... Alleluja!

Ignacy Rafał Czerwiakowski. W dniu wczorajszym pochowano zwłoki śp. Czerwiakowskiego na cmentarzu krakowskim. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Drozdziewicz prof. wydziału teologicznego. Za karawanem ozdobionym wieńcami Senatu uniwersyteckiego, Wydziału filozoficznego, Akademii umiejętności, dyrekcyi ogrodu botanicznego i przyjaznych rodzin, postępowali profesorowie Uniwersytetu z rektorem prof. dr. Kuczyńskim na czele, członkowie Akademii umiejętności z prezesem swoim dr. Majerem, prezydent dr. Weigel i naczelnicy władz, koledzy wojskowi z r. 1831, mnóstwo przyjaciół i znajomych. Do żałobnego orszaku przyłączyły się tłumy publiczności. Nad grobem znakomitego pracownika na niwie polskiej umiejętności a zarazem zacnego obywatela i wiernego syna Ojczyzny przemówił prof. dr. Rostafinski. W wymownych a serdecznych słowach podniósł następca śp. Czerwiakowskiego zasługi zmarłego położone w r 1831 w walce za niepodległość Polski — na polu bitew i na pokojowej niwie naukowej — w piśmiennictwie polskiem i w urządzeniu ogrodu botanicznego, który przez długie lata posiadał europejską sławę.

Ś. p. Czerwiakowski pochodził z rodziny osiadłej w Pińszczyźnie i był synem Rafała Józefa, znakomitego w swoim czasie profesora anatomii i chirurgii wszechnicy Jagiellońskiej.

Ś. p. Napoleon Ignacy Rafał Janin Czerwiakowski urodził się w r. 1808 w Krakowie. Ukończywszy zaledwie wydział lekarski pospieszył walczyć za wolność ojczyzny. W Warszawie przeznaczony został jako lekarz ordynujący do zakładającego się szpitala w koszarach gwardyjskich. Z prawdziwem poświęceniem pracował on w szpitalach polowych i w czasie oblężenia Warszawy urządził ochotniczą stacyę operacyjną pod Wolą. Za zaszczytne pełnienie tych obowiązków przedstawiony został do złotego krzyża zasług. W r. 1833 otrzymał stopień doktora medycyny, nie oddał się jednak praktyce, lecz poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, otrzymawszy posadę adjunkta przy katedrze nauk przyrodniczych. Młody przyrodnik udał się następnie do Berlina. gdzie pracował pod kierunkiem dwóch pierwszorzędnych gwiazd naukowych Ehrenberga i Meyena.

Powróciwszy do Krakowa ś. p. Czerwiakowski w r. 1838 został profesorem historyi naturalnej w krakowskim instytucie technicznym, a w r. 1843 mianowany profesorem tegoż przedmiotu w uniwersytecie krakowskim, tudzież dyrektorem muzeów przyrodniczych i ogrodu botanicznego. Od r. 1848 wykładał wyłącznie botanikę. Zostawszy profesorem napisał jędrnym i poprawnym językiem Botanikę ogólną i sześć wielkich tomów Botaniki szczegółowej. Są to prawdziwe ozdoby naukowego piśmiennictwa. opisanie zaś roślin lekarskich i przemysłowych jest wyborną podręczną encyklopedyą opisową. Jako dyrektor ogrodu botanicznego ś. p. Czerwiakowski przyczynił się według sił i możności do podźwignienia tego ogrodu przy pomocy tak znakomitego inspektora jakim był Warszewicz. Zmarły profesor był prawdziwym patryotą, a złożył tego dowody za niemieckich rządów w uniwersytecie, gdy stawał w obronie polskiej mowy, za co koledzy wynieśli go na godność rektora w r. 1862. Prawy charakter, poczciwe serce gorąco bijące dla uczącej się młodzieży, wierność zasadom i szczera miłość Ojczyzny cechowały znakomitego pracownika na niwie naukowej i zjednały mu miłość uczniów. powszechny szacunek i najwyższe godności naukowe. Szczery też żal towarzyszył złożeniu zwłok zasłużonego męża do mogilnego piasku. Cześć jego pamięci!

Najpiękniejsza pogoda sprzyjała wczoraj obchodowi grobów. Liczne też tłumy pobożnych przeciągały do późnej pory po kościołach, składając jałmużnę na ołtarzu miłosierdzia. W kościele N. P. Maryi, gdzie przy grobie Zbawiciela wojsko utrzymywało straż honorową, z nastaniem zmierzchu wykonało Towarzystwo muzyczne „Siedm słów Chrystusa“, Mercadantego, kompozycyę, do której śmiało zastosować można słowa powiedziane przez Rousseau: *J'y trouve toutes les passions excepté de Jésus Christ.*

Stabat Mater Mercadantego wykonane zostało wczoraj w kościele N. P. Maryi, przez towarzystwo muzyczne znacznie gorzej, niż na poniedziałkowej produkcyi.

Pogłoska. Utrzymuje się od pewnego czasu w mieście naszem uporczywa pogłoska, którą powtarzamy na tem miejscu dla tego że znalazła ona już może nieco przedwcześnie odbicie w dziennikach, mianowicie — że pan delegat Namiestnictwa w Krakowie Kazimierz hr. Badeni, usuwa się stanowczo od służby rządowej, aby oddać się całkowicie życiu obywatelskiemu i zarządowi rozległych dóbr swoich. Wiadomość tę podajemy naturalnie z zastrzeżeniem.

Pora koncertowa przedłuży się w tym roku widocznie. Oprócz zapowiedzianych przez nas koncertów p. Syrwidówuej i na pomnik Mickiewicza, przybywa jeszcze koncert p. Siugera, nauczyciela tutejszego Tow. muzycznego, który się odbędzie w przyszły piątek.

Koncert p. W. Singera, odbędzie się w piątek t. j. dnia 14 b. m w sali redutowej. Nietylko program nader zajmujący, ale powszechnie lubiany i ceniony w mieście naszem koncertant, zapewnią niewątpliwie koncertowi temu świetne powodzenie.

Do nieprzyjemności życia należy widok kart zawiadamiających o najmie mieszkań, gdy te zbyt wysoko na bramie domu są umieszczone. Dla osób zwłaszcza krótkowidzących, lub małego zwrostu, karty takie mają znaczenie sensu w bajce „Lis i wino grona“. Gorzej jeszcze, gdy zawiadomienie kończy się zapewnieniem: „bliższa wiadomość u stróża“. bo często zamiast wyjaśnienia, słyszy się tam: „Nie trzeba nudzić, bo tu nie ma czasu“.

Niektórzy ze starozakonnych zajmujący sklepy w Sukiennicach, zasłaniają chodnik asfaltowy wzdłuż kolumnady pakami i innemi rupieciami. Byliśmy wczoraj świadkami, jak sam Prezydent miasta nawiedzał sklepy i surowo gromił właściciela za te nadużycia. Czy atoli zarząd Sukiennic wie co o nich?

Kolumb odkrył Amerykę, Schwarz wynalazł proch, a p. kasyer w urzędzie podatkowym wielickim.... ustawę, według której strony opłacające podatek winne tak układać banknoty w paczkach, aby figury na nich odbite, zwrócone były „głowami do góry“. Jeżeli jest rzeczywiście taka ustawa, dyrekcya skarbu powinna ją ogłosić, aby publiczność nie była narażoną na niedelikatne zachowanie się p. kasyera, tem więcej, że samo wnoszenie podatku nie należy do najmilszych przyjemności życia.

Wiadomości teatralne. Według doniesienia *Czasu*, artystka sceny krakowskiej p. Hoffman otrzymała zaproszenie na występy do Petersburga. Nie przyjdą one jednak do skutku, albowiem scena owa, od której wyszło zaproszenie, należy do przybytków więcej Gambrinusowi jak Melpomenie poświęconych, gdzie grają wprawdzie i śpiewają, ale tuż piją i fajki palą. P. Modrzejewska ukaże się po raz pierwszy publiczności londyńskiej w dniu 20 b. m. w dramacie Sardou „Odetta“. — Rozpoczynają się występy gościnne: Królikowskiego, na scenie lwowskiej, Rychtera. w Warszawie i Deryńzanki w Poznaniu. — W Paryżu opera „Miguon“ Thomasa, doczekała się 600-setnego przedstawienia.

Niektórzy z malarzy naszych, kształcących się w zagranicznych instytutach, udają się do tutejszej Akademii sztuk pięknych z prośbą o przyjęcie ich do oddziału *Meisterschule*, zostającego jak wiadomo, pod kierunkiem Matejki. Brak atoli miejsca w tym oddziele, nie pozwala w obecnej chwili życzeń tych urzeczywistnić.

Towarzystwo opieki Weteranów z r. 1831. Od dnia 5 do 8 kwietnia następujące osoby zapisały się na członków stałych Towarzystwa przesyłając wkładki jak następujące:

Władysław Roter 5 fl. Edward Homolacz 10 fl. Leopold Świerz fl. 2. Franciszek Przychodzki fl. 5. Marfiewicz fl. 5. Dyonizy Skarżyński fl. 10. Dr. Rosner fl. 5 rocznie. Józef Padlewski za 3 lata po 5 fl. L. Syroczyński rocznie fl 6. Ks. Marceli Markiewicz fl. 3. Stanisław Kluczycki fl. 50. Bolesław Śmiałowski rocznie fl. 5. Tadeusz dr. Szydłowski rocznie fl. 2. Albin Rayski rocznie fl. 5. Marya Falkenhagen Zaleska rocznie fl. 5. Wład. hr. Konopacki fl. 2 rocznie. Przekazano pozostałość z funduszu Tow. Sybiraków fl. 19. 20 ct. Stanisław Stefański fl. 10. Ks. Zdzisław Jerzy Lubomirski fl. 5,

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 5 bm. posiedzenie zwyczajne, na którem prymaryusz dr. Zarewicz okazał przypadek liszaja żrącego, ciekawy ze względu na swe usadowienie, przyczem prof. dr. Korczyński odczytał pracę swoją: o wyrodnieniu włóknistem tkanin.

Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbędą się w dniach 2go i 3go czerwca 1882 r., od godziny 9 rano, w gmachu lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej.

Uroczystość oswobodzenia Wiednia, naznaczoną została stanowczo na dzień 12 września 1883 roku. Postanowiono wybicie medalu, mającego upamiętnić tę chwilę, z którą połączoną zarazem zostanie uroczystość poświęcenia nowego ratusza miasta Wiednia.

Sto sposobów kochania. Taki tytuł nosić ma dziełko, które ukaże się na papierze różowym. Wydawnictwo to nie ma nic wspólnego z elukubracyami w rodzaju „Zdobywca serc“ lub „Sto figur mazurowych“. Rzecz ta wyszła z pod pióra jednego z pierwszych warszawskich humorystów, niezwykła zarówno w formie, jak i w treści, a treść ta rozumie się, najzupełniej przyzwoita. Wszyscy, których interesuje lub interesowało kiedykolwiek kochanie (a kogoż nie interesowało), z ciekawością pewno weźmą się do tej lektury.

Posąg dziennikarza. W Paryżu odsłonięty wkrótce zostanie posąg Carrel'a, byłego redaktora dziennika *National*. Jest to pierwszy na świecie posąg, jaki postawiono dziennikarzowi.

Melduję uniżenie: umarłem. Taki raport przesłał weterynarz wojskowy Ant. Engelbrecht, do swej komendy w Węgrzech. Jednocześnie nadeszła wiadomość o jego samobójstwie.

Z dymem. Gdyby wzięto wszystek tytoń, jaki zużywa się rocznie w fajkach, cygarach, papierosach, prymkach i jako tabaka — i gdyby z tego ukręcono linę na cal średnicy, to długość jej wystarczyłaby na opasanie kuli ziemskiej trzydzieści razy po linii równika. Układając tę samą ilość tytoniu warstwami, możnaby zbudować piramidę tej wielkości, co piramida Cheopsa. Nakoniec, gdyby całą roczną produkcyę tytoniu, zamienić na tabakę do zażywania, to proszkiem tym możnaby zasypać dwa takie miasta, jak Herkulanum i Pompei. — Za ścisłość tych obliczeń, nie bierzemy odpowiedzialności. Podają je dzienniki amerykańskie.

Posąg Szatana, przepowiadający każdemu (za pieniądze) przyszłe koleje życia, widzieć obecnie można w południowej Karolinie w Stanach Zjednoczonych. Przebiegły jakiś spekulant, murzyn, umieścił w potwornej figurze telefon. za pomocą którego daje odpowiedzi i głosi wyrocznie. Pielgrzymów zabobonnych nie brak, a chytry murzyn zarabia krocie.

Repertoar tygodniowy

Poniedziałek, 10 kwietnia: „Przeor Paulinów“, czyli „Obrona Częstochowy“.

Wtorek, 11 kwietnia: „Wszystko dobre, co się kończy dobrze“, komedya Scheakspeara“.

Czwartek, 13 kwietnia: „Grube Ryby“ i „Błażek opętany“.

Sobota, 15 kwieinia: „Pojęcia pani Aubray“, komedya z francuskiego.

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Józefa Wajdowicza bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
7	2 p.	+10·3	748·2	Płn.	—3·2	pogoda
	10 w.	2·8	47·7	„	+12·6	„
8	7 r.	2·2	48·0	„		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 7 kwietnia. Barometr stoi wysoko i poszedł w górę w środkowej i zachodniej Europie, gdy natomiast opadł w północno-wschodniej jej części. Wiatry są w ogóle słabe przeważnie północno-wschodnie i północne. Powietrze suche, niebo pogodne. O godz. 7 rano ciepłota powietrza wynosiła: w Paryżu 5.9, Petersburgu 1.8, Moskwie — 1.3, Warszawie 0.0, Berlinie 3.0, Wiedniu 0.7, Pradze 1.0, Budapeszcie 1.8, w Krakowie — 0.4, Hermanstadzie — 5.2, Odesie — 2 0 stopni Celsiusza. Mróz był w Wiedniu — 3.0, w Krakowie — 3.5, Tarnopolu — 4.0, Budapeszcie — 2.0, Szegedynie — 2.5, Hermanstadzie — 6.0. Atmosfera spokojna, wiatr północny, przymrozki nocne stałe. Mrozy wyrządziły znaczne szkody w winnicach węgierskich i rumuńskich. Drzewa owocowe, koniczyny, rzepaki, i zasiewy doznały znacznych szkód od mrozu w Rnmunii, Węgrzech i Austryi.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów. Wiadomości o mrozach w niektórych częściach północnych i zachodnich Węgier wpłynęły nietylko na giełdę zbożową, ale jeszcze silniej na giełdę pieniężną. Przypuszczano bowiem, że zasiewy są obecnie w tem krytycznem stadium, w którem jeden silny mróz może znaczyć zniszczenie całych nadziei zbiorów. Zapatrywania się są sprzeczne. Jedni twierdzą, że w obecnym stanie rozwoju nawet szkoda wyrządzona mrozem do 2 stopni Réaum.,

---

Counsellor miłośnie podtrzymywał ręką dzbanek umieszczony między jego kolanami, kapelusz zesunął mu się na oczy niespostrzeżenie i zapanowała cisza aż do chwili w której Flitters objadłszy całą nogę, z wyjątkiem żylastych cząstek około palców, które zachowała sobie jako deser na czas późniejszy, wyciągnęła zatłuszczoną rękę po dzbanek.

— Pij szczęśliwie — zawołał Counsellor — Aż dotąd—dodał znacząc ślad paznogciem na zewnętrznej stronie dzbanka. Co uczyniwszy popchnął w tył spadający kapelusz, ażeby nie stracić miłego widoku.

Flitters odpowiedziała przekleństwem, którego połowa utonęła w pianie porteru.

Po wypiciu odetchnęła głęboko i podała naczynie Tattersowi, który w obu rękach przytrzymując kość baraniej nogi, chciwie ją obgryzał. Odłożył ją na bok żeby odebrać dzbanek, lecz Counsellor powodowany raczej uczuciem własnej godności niż pospolitego samolubstwa, wyciągnął do dzbanka obie ręce i choć nie mógł przemówić słowa mając zapchaną gębę chlebem, niewyraźnym okrzykiem zaprotestował przyznaniu pierwszeństwa tamtemu

Tatter ujął jednak powierzony skarb, ściskając mocno w rękach, i odpowiadał wymownem wymyślaniem. Counsellor stosując się do znaku danego mu przez dziewczynę, która z przytoczonych dawniej okoliczności zachowywała swoją przewagę, nie spierał się dłużej lecz tylko nakazał Tattersowi się spieszyć. Malec mógł wypić całą część swoją i uczynił to z całą swobodą czując się bezpiecznym pod opiekuńczą egidą dziewczyny. Niezadługo dzban został zgodnie wypróżniony i nic nie zostało z zapasów prócz zatłuszczonej i nieforemnej pozostałości z bochenka Tattersa, którą ten pod żakiet na przyszłe czasy zachował. Flitters czuła się zmęczoną po przebytych wysileniach, i oparła się plecami o osypisko, leniwie wysysając obnażoną kość baranią.

Counsellor próbował jeszcze dwukrotnie wysączyć pozostałe w dzbanku krople, poczem położył się na grzbiecie, w miejsce poduszki podłożywszy kapelusz pod głowę. Tatters wyciągnąwszy swe pięty i ścisnąwszy kolana, przybrał ulubioną przez siebie postawę.

Konwersacya przybrała ten łatwy i swobodny ton biesiadniczy, zastósowany do poobiedniego wypoczynku. Rozprawiali żywo o zaletach i wadach artystów grających w przedstawianej dziś sztuce z tą bystrością krytycznego sądu, jaka odznacza dzieci ulicy będące wszystkie urodzonemi aktorami.

Później wrócono do więcej osobistych przedmiotów, a ostatecznie skończono na wiecznie powracającej kwestyi środków pieniężnych.

— Cztery pensy za porter, dwa za masło, a trzy za chleb, to razem dziewięć pensów, a baranie nogi cztery pensy i pół. to uczyni szyling, trzy pensy i pół — wypowiedział Counsellor, rachując na palcach z pośpiechem budzącym podziwienie reszty towarzystwa.

— A wejście na galeryę — wtrąciła Flitters — sześć pensów na jedną osobę, razem ośmnaście, a śniadanie jutro...

— Nie licząc dorożki i grogu w razie pragnienia. — Te ostatnie słowa Counsellora, który był z usposobienia humorystą, wywołały wybuch śmiechu u panny Flitters i małego Tattersa. Wzmianka o dorożce nadzwyczajnie ich ubawiła.

— A wszak winniście pani Burke za dwa noclegi — rzekł Tatters tonem poważnym.

To przypomnienie zakłóciło wesoły humor starszych. Zapłacić pani Burke sześć pensów nie należało wcale do programu zabawy, więc Flitters zmarszczywszy brwi, pogardliwem milczeniem zbyła dziecinny wykrzyk Tattersa, a powstawszy na nogi, rzekła do Counsellora.

— Idę do ogrodu Patricka, chodź ze mną, dochodzi szósta, pójdziemy ztamtąd wprost do królewskiego...

— Nie chcę iść tą drogą — odezwał się Tatters z niechęcią — przeleżę się tutaj nieco, a potem będę przed drzwiami tyjatru o siódmej.

Flitters spojrzała się na niego, a wydostawszy sześć pensów i trochę drobnych miedziaków, oddała Tattersowi przypadającą nań część zysków.

— A nie strać ich psiaku — wyrzekła w tonie napomnienia.

— Nic nad pieniądze — zawołał Tatters, wyrzucając wesoło miedziaki w powietrze i chwytając je znowu w ręce.

— Do djabła z pieniądzmi — odparł z dystyngowaną pogardą Counsellor. — Ludzie zawsze tylko rozprawiają o pieniądzach. A w końcu co z nich dobrego? Zapewne gdy ich nie masz, nie dostaniesz kawałka chleba, lecz dopóki masz co włożyć w gębę, po co się masz o nie troszczyć.

(C. d. n.)

daje się powetować dwoma słonecznemi dniami, a spadek temperatury przez dwa tygodnie choćby nieco poniżej zera nie potrzebuje alarmować. Z kół producentów wychodzą większe obawy. Sprawozdania z Węgier z początku kwietnia donoszą przeważnie o wybornym stanie zasiewów zwłaszcza pszenicy i żyta. Tylko z trzech komitatów skarżą się gospodarze na szkody od owadów. Rzepaki ucierpiały w południowej stronie Alfeold od mrozu, w odenburskim komitacie od owadów. Zasiewy wiosenne przeważnie ukończone. Sadzenie kartofli i buraków oraz zasiewy kukurudzy są na ukończeniu.

Wywóz nafty z Ameryki. Podług oficyalnego sprawozdania o wywozie nafty w ciągu siedmiu ostatnich miesięcy z 1881, rezultat w porównaniu z odpowiednim peryodem r. 1880 jest bardzo świetny. W tymże czasie w r. 1881 wywieziono z Ameryki 344.91 milionów gallonów wartości 31.77 milionów dolarów, podczas gdy w tymże. 1880 wywieziono tylko 216.33 mil. gallon. wartości 22.83 mil. dol. Nadwyżka w r. 1881 wynosi 128.58 mil. gal. wartości 8.94 mil. dol. W miesiącu styczniu 1882 wywieziono 30.14 mil. gal. wartości 2.75 mil. dol., zaś w styczniu 1881 wywieziono 18.46 mil. gal. wartości 2.06 mil. dol. Sprawozdanie oficyalne stawia na ten rok świetną prognozę dla wywozu amerykańskiej nafty.

Ogłoszenie konkursu. Z uchwały Wys. Ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego na rok 1882 subwencyi, rozpisuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. niniejszem konkurs na sześć stypendyów o rocznych 150 zł. w. a. dla uczniów *Szkoły rolniczej dla włościan w Gródku połączonej z Zakładem uprawy i wyprawy lnu*, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na rok od 5 Maja 1882 do tegoż 1883 r.
2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 16 i dobry stan zdrowia.
3. Uczeń stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskazane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki.
4. Pomieszkanie, pościel, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendyum.
5. Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż w fartuch skórzany i kitlę płócienną.
6. Dla uczniów pochodzących z miasta Gródka tylko trzecia część powyższego stypendyum tj. 60 złr. przyznaną będzie.
7. Podania nadsyłać należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego gal. (w Zakładzie Ossolińskich) *franco* najdalej do 25 Kwietnia b. r. z dołączeniem: a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno. Od kandydatów wymaga się także ukończenia szkół ludowych lub wiejskich; kandydaci jednakże, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
Lwów 31 Marca 1882.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński.*

Wiedeń, 7 kwietnia. Wieści z różnych stron Węgier i Rumunii o szkodach wyrządzonych przez mrozy wpłynęły na zwyżkę cen. Pszenica na wiosnę 12·25—12·40, na maj, czerwiec 12·35—12·40, na jesień 11·12½—11·18,—Owies na wiosnę 8·10—8·15 Owies na jesień 7·——7·05 Owies handlowy 8·15—8·25, Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·40—8·50, Żyto na jesień 8·45—8·50. Kukurudza na maj, czerwiec 7·45—7·50, główna 7·85—7·90.
Spirytus 32·25—32·50.
Nafta 15·40—15·60.

Pszenica 6 kwietnia. Berlin 12·29, na wrześ. paź. 11·15. Wrocław 12·00. Szczecin 13·03 na maj czerw. 12·00. Kolonia 12·93, na czerw. 12·68. Hamburg 12·43, na lipiec, sierpień 11·96, Paryż 14·07, na maj 14·10, na lipiec, sierpień ——.

Spirytus 6 kwietnia. Berlin 26·15, na maj 27·57, na czerwiec lipiec 28·13, na sierpień wrzesień 28·90, Wrocław 26·18, czerwiec 26·78. Szczecin 25·24, na maj 27, na lipiec 27·50, Hamburg (100 litr. na 100%) 22·73, sierpień wrzesień 23·25.

Nafta 6 kwietnia. Tryest ——. Hamburg 844, na kwiecień 8·57, na sierpień grudzień 9·20. Brema 7·10 m. Antwerpia 17·25 fr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 kwietnia.

W sprawie katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, obradująca obecnie komisya, mająca rozstrzygnąć pytanie: czy wykłady te odbywać się mogą w języku polskim, czy też wykładowym językiem ma być rosyjski? Najlepiej to scharakteryzowała rosyjska *Strana*, pisząc, że tak to wygląda jak gdyby w Chinach wybrano komisyę mającą rozstrzygać, czy Chinczykowi w Chinach, do Chinczyków i o Chinczykach wolno mówić po chińsku!

Telegraf rozniósł po Europie wiadomość o powiększeniu liczby godzin języka polskiego w szkołach Królestwa polskiego. Za granicą przyjęto tę wiadomość jako nowe dobrodziejstwo dla Polaków. Nie przypisywaliśmy żadnego znaczenia doniesieniu telegraficznemu. I w rzeczy samej czytamy dziś w *Prawit. Wiest.*: Rada państwa po rozpatrzeniu wniosku ministra oświaty o zwiększeniu wykładu języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego wyraziła opinię: „1) na zwiększenie wykładu języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warsz. okręgu naukowego asygnować corocznie po trzy tysiące sto sześćdziesiąt rubli z funduszów skarbu państwa i wnosić tę sumę w etat wydatków ministerstwa oświaty.“ 2) Uchylając zatwierdzone dnia 11 lutego 1874 r. postanowienie komitetu do spraw Królestwa polskiego o zastosowaniu do realnych gimnazyów warsz. okręgu naukowego ustawy i etatu szkół realnych zostających pod zarządem ministerstwa oświaty, postanowić: Każda lekcya w szkole w okręgu naukowym warszawskim winna trwać godzinę. Rozporządzenie to zatwierdził car d. 14 lutego, podpisane więc zostało za poprzedniego ministra oświatra Nicolai. Oto owe wielkie dobrodziejstwo warte śmiechu! *Parturiunt montes nascitur ridiculus mus*. Takie postępowanie rządu jest haniebne, śmieszne i w wysokim stopniu drażniące. Właściwie rzecz biorąc, nie ma więc żadnego powiększenia liczby godzin, a choćby i było, to i w takim razie nie usuwa złego, które może być tylko usunięte przez zaprowadzenie w szkołach języka polskiego jako wykładowego. Wymaga tego najprostsza sprawiedliwość i najprostsza pedagogika.

Piszą nam z Wiednia:

„O ile informacye moje sięgają, to zamiar zwołania sejmów galicyjskiego i morawskiego w końcu maja nie jest jeszcze porzucony. Owszem jest mniemanie, że Rada państwa upora się w maju i z ustawą cłową i z nowelą szkolną tak, że Sejm będzie mógł zostać zwołany w maju, choćby tylko na kilka dni dla najnaglejszych spraw, w jesieni zostałby zwołany powtórnie na właściwą sesyę, a raczej byłoby w maju tylko odroczenie tak, że dla sesyi jesiennej pozostałyby te same biura i komisye, o ileby już w maju były wybrane. Nawet w razie dłuższego trwania posiedzeń Rady państwa może być zrobiona przerwa kilku dni dla konieczności zwołania Sejmu galicyjskiego — jeżeli Koło polskie i marszałek sejmu bezwarunkowo przy maju obstawać będą“.

Czy wiernokonstytucyjna część wyborców większej własności w Czechach odrzuci ofiarowany jej przez autonomistów kompromis nie jest jeszcze pewnem. Herbst osobiście, poparty usilnie przez organa centralistyczne, wszelkich starań dokłada, aby kompromis odrzucono. Mimo to ma być silny prąd ku utrzymaniu kompromisu zwłaszcza, że chodzi teraz o wybór w miejsce posła centralistycznego, że zatem przyjęcie kompromisu ratuje jedno krzesło dla lewicy, a odrzucenie naraża ją na walkę, której wynik po doświadczeniu przy ostatnim wyborze jest dla lewicy co najmniej bardzo wątpliwy.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że hr. Taaffe zamierza wystąpić stanowczo przeciw wiedeńskiemu ruchowi autisemickiemu. Władze miały otrzymać rozkaz niedopuszczania do zgromadzeń, któreby miały wywoływać nienawiści przeciwko wyznaniom. Energiczniejsze nieco wystąpienie rządu tem bardziej się w Wiedniu koniecznem okazuje, że żydzi zamierzają ze swej strony zwoływać zgromadzenia, że zatem bardzo łatwo ruch cały przybrać może rozmiary niebezpieczne.

Ustawa o pocztowych kasach oszczędności ma przyjść na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Izby panów.

Ministerstwo handlu zarządziło nowe zestawienie i ogłoszenie wszelkich przepisów, odnoszących się do ruchu gazet na pocztach.

W Peszcie przygotowują publikacyę, opartą na urzędowych datach, która udowodni zupełną bezzasadność namiętnych przeciw Węgrom wycieczek niemieckiego *Schul-Vereinu.*

Policya rosyjska oddawna poszukiwała niejakiego Bogdanowicza, o którym tak wiele mówił Merkułow. Otóż naraz aresztowano aż dwóch Bogdanowiczów, jednego w Moskwie pod fałszywym nazwiskiem Kobyzewa, o czem już donosiliśmy, i drugiego w Kijowie, co niezmiernie zdziwiło niezbyt zręczną policyę. Z tego powodu rozkazano dostawić do Petersburga obydwóch Bogdanowiczów dla sprawdzenia tożsamości osoby. Gdy aresztowani żadnych zeznań nie chcieli robić, zwołano wszystkich stróżów z całego miasta w celu rozpoznania osób. Stróż z domu Mengelena na małej Sadowej poznał w jednym z Bogdanowiczów rzekomego handlarza sera Kobyzewa. Następnie przywieziono z fortecy Jakimowę i okazano jej uwięzionych. W pierwszej chwili przestraszyła się, lecz po ochłonięciu z przestrachu oświadczyła, iż w życiu ich nie widziała. Gdy chciano ją jednak odprowadzać, Kobyzew zawołał: Anno! wiem dobrze, że nigdybyś mnie nie zdradziła, nie chcę jednak, aby cię wzięto na tortury w celu wymuszenia zeznania, „poczem zwrócił się do czynowników ze słowami: „Jestem Kobyzew z handlu serami na ulicy małej Ogrodowej“. Kobyzewa przewieziono do fortecy. Żadnych on dotąd zeznań nie uczynił, nawet co do straconych współtowarzyszów.

W Irlandyi oczekują w czasie feryj parlamentarnych nowych groźnych wypadków. Ostatnia mowa Gladstona wywołana interpelacyą Gorsta, rozjaśnia stan rzeczy w Irlandyi. Gladstone zaleca unikanie wszelkiej przesady, stan rzeczy sam w sobie jest smutny i nieszczęście ogromne. Zarzuca nieumiejętność rozróżnienia pomiędzy agraryjnemi i nieagraryjnemi zbrodniami, tak samo jak pomiędzy symptomatami politycznej a socyalnej rewolucyi. Od czasu powstania ligi agrarnej, rząd ma do czynienia z zupełnie odrębnym stanem rzeczy, wcale niepodobnym do tego, jaki był lat temu 50. Trzeba rozróżniać między polityczną a socyalną rewolucyą. „Dla zwalczania rewolucyi politycznej mamy dosyć siły i nie widzę żadnego powodu, dla czego oblicza nasze miałyby pobledną́ć, dla czego mielibyśmy upadać na sercu na myśl walki z polityczną rewolucyą. Rewolucya socyalna, to zupełnie co innego i smuci mię, że wielka część członków przeciwnej strony Izby, całej grozy rewolucyi socyalnej nie pojmuje.“ Początek ligi agrarnej datuje z czasów poprzedniego rządu. Wprawdzie doktryna „żadnej renty“! — *no rent!* nie istniała jeszcze, ale dowolność wyboru sumy czynszowej rozgospodarowała się zupełnie, a rząd ani przeciw lidze, ani przeciw doktrynie nie szukał środków. Plany Parnella dawno były znane, a rząd poprzedni zostawił go na wolnej stopie. Inne osobistości ujęto, ale sądowych kroków ani na czas ani konsekwentnie nie przeprowadzono. Jako objawy skuteczności kroków obecnego rządu, przedstawia Gladstone ustanie czynnego oporu przeciw prawu, ogólniejsze płacenie czynszów. Kładzie jednak nacisk na przeświadczenie, że fundusze ligi idą na popieranie czynów gwałtu i zbrodni.

Tymczasem udało się Parnellowi wysłać z więzienia list przestrzegający tych członków parlamentu, przeciw którym rząd wydał rozkazy uwięzienia, przed powrotem do Irlandyi. Nieuwięzieni dotąd Redmond i Biggar zapowiedzieli na wielki tydzień mówki w Edynburgu. Mr. Healy napisał do swych wyborców w Wexford: „Ja uważam Anglików w Irlandyi za bandę rabusiów, których rządy kraj nasz znieważyły, a których wymogi doprowadziły nas do nędzy. Dowódcą tej bandy jest Mr. Forster“. Kierownictwo parnellitów przechodzi widocznie z rąk Justyna Mac Carthy'ego do rąk energiczniejszego Mr. Sexton'a, jak niegdyś z rąk Shaw'a do rąk Parnella, a dawniej przeszło od Butt'a na Shaw'a. Zabójstwo właścicielki dóbr, pani Smythe wpłynęło bardzo na zmianę optymistycznych zapatrywań na irlandzkie wypadki, ze strony liberalnej. *Daily News* uznaje teraz że istnieje organizacya dążąca do wytępienia całej jednej klasy społecznej. Dawna Irlandzka rycerskość zaginęła, a targanie się na życie kobiet dowodzi jak daleko zaszła zawiść społeczna. U ludności irlandzkiej zaginęło zupełnie poczucie wartości życia. „Zabija się, pozwala się zabijać, słyszy się o morderstwach, bez skrzywienia się“. Rządowi nie udało się dotąd pozyskać większej części duchowieństwa. Jedna tylko cząstka, na której czele stoi świeżo mianowany kardynałem, arcybiskup dubliński Mac Cabe, jest po stronie rządu, największa część duchowieństwa idzie z partyą narodową i ligistami, a obejmuje prawie całe niższe duchowieństwo i prałatów jak Nulten i arcybiskup Croke, który z początku występował przeciw manifestowi „no rent“, ale później przeszedł na stronę ligistów. Głos z Rzymu mógł w swoim czasie położyć kres temu rozdarciu; rokowania z Rzymem trwają. Errington pośredniczy między kuryą i Downing Street. Dziś jednak niema nadziei żeby *„Roma locuta est“* wpłynęło na zachowanie się Fenian lub Parnellitów.

Na narodowym konwencie w rotundzie dublińskiej, który się odbył we wrześniu przeszłego roku, oświadczyło się duchowieństwo za najdalej idącemi zasadami ligistów. Pomiędzy „młodą Irlandyą“ i „ligą agrarną“ jest rozdział głęboki co do używania radykalnych środków. Obadwa jednak stronnictwa godzą się na socyalizm skierowany przeciw wielkiej własności.

Korespondent londyński do Gaz. kol. widzi przed rządem tylko dwie drogi: albo użycie drakońskiej surowości, zaprowadzenie kontynentalnego stanu oblężona w Irlandyi i panowania sądu doraźnego, albo bezwzględne pójście za żądaniami irlandzkiego samorządu i odrębności. Widocznie wpada on tutaj w błąd, który scharaktekteryzował Gladstone, mięsza rewolucyę polityczną i socyalną. Przeciw pierwszj zna środki, na drugą nic niewymyślił,

---

Z Filipopolu piszą nam: „W Rumelii spokój — a chociaż niektóre prądy obce chcą wywołać w Macedonii powstanie, ale to się nie uda, ponieważ Bułgarzy, przynajmniej w Rumelii, jak na teraz nie tylko go nie poprą, ale owszem staraliby się, by je stłumiono. Spraktycznieli oni mocno, i wiedzą, że teraz to nie na czasie. W ostatnich czasach pojawił się w okręgu Tatar-Bazardżik oddziałek z 50 jakoby powstańców, ale wysłano przeciw niemu żandarmów, i zdaje się, że już zostali rozpędzeni“. List ten jest datowany z 26 marca.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Wiedeń, 8 kwietnia. Stara *Presse* polemizuje z projektem Hausnera co do decentralizacyi kolei żelaznych — z czego wnosić można, że rząd jest projektowi temu nieprzychylny.

Wiedeń 8 kwietnia. *N. fr. Presse* zamieszcza artykuł, w którym powiada, że zamachy nihilistów świadczą o ubezwładnieniu rządu, o zepsuciu i zdziczeniu Rosyi, że zatem już nietylko ze względu na samą Rosyę taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Wzywa przeto cara, ażeby z zaparciem siebie — ratował Rosyę i dynastyę, wypowiadając słowo oswobodzenia, którego lepsze żywioły się domagają.

Wiedeń, 8 kwietnia. *N. W. Tagblott* zamieszcza artykuł wstępny o carze więzionym w Gatczynie. Ignatiew jest — według pisma tego — najlepszym krzewicielem nihilizmu.

Wiedeń, 8 kwietnia. We wtorek odbędzie się wspólna konferencya ministrów, celem uchwalenia już ułożonych przedłożeń co do nadzwyczajnego kredytu.

Wiedeń, 8 kwietnia. Morawski Sejm będzie prawie na pewno w maju zwołany.

Praga, 8 kwietnia. Namiestnictwo rozwiązało socyalno-demokratyczne stowarzyszenie w Oberleitensdorf i „ctenarską besedę“ w Hareth.

Wiernokonstytucyjni wyborcy z większych posiadłości wezmą udział w wyborze, i jak najgorliwiej będą agitować. Doniesienia o powstrzymaniu się od wyborów są fałszywe.

Zara, 8 kwietnia. *Narodni List* zamieszcza nieprawdopodobną wiadomość o udzieleniu powstańcom amnestyi za wstawieniem się księcia Nikity. Wielu powstańców powraca i rozpoczyna roboty w polu.

Mostar, 8 kwietnia. W Bisani i Morinie, nastąpiły aresztowania osób podejrzanych o porozumienie się z powstańcami.

Berlin, 8 kwietnia. Projekt monopolu tytoniowego ma mieć zapewnioną większość w radzie związkowej.

Paryż, 8 kwietnia. Bank lyońsko-loarski sadownie uznany jako upadły. Subskrypcya na *Nouvelle Union* zupełnie jest pokryta.

Petersburg, 8 kwietnia. Referent komisyi reform, Kochanow, w sprawozdaniu swem wypowiada bez ogródki, że wina rozkrzewienia się żywiołów rozkładowych spada na system administracyi. Sprawozdanie jednak nie czyni żadnych pozytywnych wniosków.

Petersbrg, 8 kwietnia. W. ks. Włodzimierz w powrocie z Rzymu odwiedzi dwór berliński.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 kwietnia. *Wien. Ztg* donosi: Cesarz mianował dra Ogonowskiego, profesorem zwyczajnym austryackiego prawa cywilnego z wykładem ruskim w uniwersytecie lwowskim, a dra Łazarskiego nadzwyczajnym profesorem farmakologii i farmakognozyi w uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 8 kwietnia. Cesarz wyraził wiedeńskiemu Towarzystwu sztuk pięknych najwyższe uznanie z powodu otwarcia wystawy artystycznej.

Wiedeń, 8 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza osnowę zawartą między Austryą i W. Brytanią, wchodzącą w życie z dniem 1 lipca, w sprawie wzajemnego wspierania marynarzy potrzebujących pomocy.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Na reklamacye agenta bułgarskiego co do wzmocnienia załogi wojskowej w Dijumie, odpowiedział Assim pasza, że o tem nic nie wie, i zasiągnie bliższych wiadomości. Zresztą Bułgarya dziwić się nie może, że Porta przedsiębierze środki ostrożności wobec objawów szerzącej się agitacyi w sąsiednich krajach.

Algier, 8 kwietnia. Francuzi pobili na głowę Buamema na południu Figuig. Buamema uszedł, utraciwszy konwój 30 niewiast i prawie wszystkich swoich zwolenników.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 6 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·90	75·95
„ srebrna „	76·65	76·65
„ złota „	93·30	93·15
5% Austr. Renta pap. nowa	92·45	92·—
4% Węg. „ „	87·95	88·10
6% „ „ złota	119·—	118·80
Losy z r. 1860	129·25	129·75
„ „ 1864	171·—	171·50
„ premiowe węg.	118·75	118·50
Londyn	119·90	119·80
Napoleondor	9·50	9.49
Marka	58·65	58·65
Dukat	5·64	5·62
Ruble papierowe	119·75	119·75
Lombardy	139·25	139·—
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	820·—
„ kredytowe	320·50	322·20
„ Karola Ludwika	312·50	310·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·—	161·—
„ Koszycko-Bogum.	145·50	145·—
„ Północno zachodnie	206·50	206·50
„ Anglo Banku	128·50	129·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	165·—
Berlin dnia 6 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·20	170·15
Banknoty	170·35	170·25
Warszawa	204·20	204·50
Ruble	204·90	204·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·90
4% „ likwidacyjne	54·75	54·60
Akcye Karola Ludwika	133·—	132·75
„ kredytowe	546·—	550·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14 „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.40 r. 6.55 rano 9.20 r. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.13 w. 4.19 pop. 4.5 ran. i 12.5 po. 5.10

Do dzisiejszego numeru dla wszystkich Sz. prenumeratorów dołącza się: „Odezwę dla pań. Z angielskiego przez W. T. Linfort“.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 8/4.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 40	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 63
	20-to Frankówka złota		9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 50	102 50
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 75	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipotecզn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
$5\frac{1}{2}$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 7/4.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 20	100 65
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 50	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 —	99 50
	Wiedeń, dnia 7/4.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
$4\frac{1}{5}$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 90	76 05
$4\frac{1}{5}$	„ „ srebrna	„ „ 100	76 65	76 80
4	„ „ złota	„ „ 100	93 30	93 50
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 40	92 60

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	129 25	129 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 75	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 05	119 25
4	„ „ „	„ „ 100	87 95	88 10
5	„ pap. „	„ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 60	119 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 60	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 80	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 —	97 —
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	„ „ 100	98 80	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 50	97 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 50	98 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 —	27 40
	LISTY ZASTAWNE.			
$4\frac{1}{2}$	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 40	99 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
$5\frac{1}{2}$	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 20	100 60

%			płacą	żądają
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100 20	101 60
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 70	100 90
$4\frac{1}{2}$	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 35	94 50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
$4\frac{1}{2}$	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr. „ „ 100	96 75	97 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	„ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	94 —	95 —
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr. „ „ 100	91 60	92 —
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	131 50	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 80
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	90 70	91 —
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	179 25	179 75
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr w. a.	„ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 40	38 70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	50 50	51 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 25	45 75
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
$4\frac{1}{2}$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldsteiu na 20 złr. m. k.	„ „	29 25	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 50	38 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	128 50	129 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	119 75	120 —

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	244 —	245 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	320 50	320 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	313 50	314 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	820 —	821 —
5	Unionbank	na 100 złr.	122 50	122 75
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	167 25	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2580 —	2585 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 —	195 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	312 —	312 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 50	25 —
bez %	Prag Duxer		61 25	61 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	330 25	330 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	139 75	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty	na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 [illegible]	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 50
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie	„ „	46 25	46 35
	Ruble papierowe	„ „	119 50	120 —
	Warszawa, dnia 7/4.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 10	99 50
	Kupony		— —	1 45
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 —	86 45
	Kupony		— —	1 40
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 52
	„ „ „ „ IIIa „		90 80	91 —

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-9-10

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od I Maja w Karlsbadzie.

Mieszka „Kaiserstrasse" dom „Warschau." (221-5-50)

Dr. Jan Jodłowski

przeniósł się do domu Nr. 16 przy ulicy Gołębiej. Ordynuje od 8—9 rano i od 3—5 popołudniu. 236-3-

Dr. Antoni Leonard Serafiński

otworzył w Kwietniu b. r.

kancelaryę adwokacką

w Bochni

(ul. Biała, Nr. 252, naprzeciw kościoła) 222-3-6

Roman Andrusikiewicz

c. k. okręgowy inspektor szkolny **w Gorlicach**

zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją

„LATARNIĘ DYDAKTYCZNĄ"

dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, **nie umieją** stosownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni.

Książka ta interesować będzie również prywatnych nauczycieli, szczególnie zaś zajmowaćby powinna rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.

Podający dokładnie swój adres otrzymają odwrotną pocztą ODBITKĘ dwóch stronic z tej „LATARNI" na okaz, darmo i opłatnie. (188-4-12)

Przedpłata na jeden egzemplarz „LATARNI" z przesyłką franco wynosi 2 złr. w. a.

Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi z początkiem lipca r. b.

Kto

240-1-2

może dostarczać miesięcznie 1—2 wagonów świeżych **jaj?** I w jakiej cenie? Oferty pod adresem **E. Nievergelt Zürich** (Szwajcarya).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Weidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.

Lekarz zakładowy:

Dr. Maksymilian Gumplowicz.

Otwarcie sezonu d. 20 Kwietnia.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu Weindlingau pod Wiedniem. 231-1-12

Buhajki i Cielęta

półkrwi Shorthorn — oraz

BARANY

Rennbouillet Negretti

są każdego czasu na sprzedaż w Chorzelowie. Zgłaszać się należy do Romana Fiszera w Chorzelowie poczta Mielec. 195-5-6

Poszukuje się do kupna

MAJĄTKU

w zachodniej Galicyi w bliskości kolei i gościńca, w dobrej glebie z lasem i z łąkami

w cenie 60,000 do 150,000 złr.

Listy z podaniem dokładnego opisu i ostatniej ceny pod adr.: „A. K. (232) Kraków poste restante" (2-4)

WYBOROWE

PIWO TENCZYŃSKIE

na beczki i butelki

poleca

Agencya Zakładów Tenczyńskich, ulica Wiślna Nr. 8.

A. Spławiński. 208-9-12

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-4-30

W aptece „**pod Gwiazdą**" ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**" Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**" Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**" Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**" na Kazimierzu; w handlu p. **Innigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza. W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego. W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

MEDAL ZASŁUGI MEDAL ZASŁUGI

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

W KRAKOWIE Dz. I.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

UL. GRODZKA L. 13.

OTRZYMAŁ NA WIOSNĘ i LATO

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI

w wełnie, satinach i innych materyałach na suknie.

MATERYE JEDWABNE

Modeli Paryzkich i Berlińskich

KONFEKCJE DAMSKIE tj. KOSTIUMY i OKRYCIA

228 **po cenach umiarkowanych.** 2-4

Magazyn przyjmuje zamówienia na wszelką konfekcję damską według modeli lub żurnali i wykończa je w jak najkrótszym czasie.

Oprócz wielu artykułów bławatnych i w zakres ten wchodzących towarów, poleca Magazyn także swoje składy:

Płótna i bielizny stoł., Perkali białych na bieliznę, Kołder i sukna burkowego ze Sławuty

po cenach fabrycznych.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE FRANCO.

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.** 108-17-24

Koleje Galicyjskie **zniżyły cenę przewozu koni** na jarmarki wiosenne w Stanisławowie, Tarnopolu, Mościskach, Rzeszowie i Tarnowie w Kwietniu r. b., a to za okazaniem kart legitymacyjnych, wystawionych przez Komitet Tow. gospod. galic., o czem się niniejszem strony interesowane zawiadamia z tym dodatkiem, iż po rzeczone **legitymacye** raczą się pp. właściciele koni, przeznaczonych na pomienione jarmarki, udać niezwłocznie wprost **do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego** we Lwowie, gmach im. Ossolińskich. 230-2-3

! Dla osób chorych na piersi ! bledniczych i niedokrewnych !

oraz wyzdrowieńców, wyświadcza znakomite usługi przyrządzony przez aptekarza Jul. Herbabny w Wiedniu, tysiąc razy wypróbowany

Syrup z podfosforanu wapniowo-żelezistego.

Działanie: **Dobry apetyt, spokojny sen, zwiększone wytwarzanie się krwi, ułatwienie kaszlu, łatwe odpluwanie, usunięcie potów nocnych i osłabienia przy ogólnem wzroście sił.**

Cena 1 flakonu **wraz z broszurą Dra Schweizera** (zawiera dokładną naukę) **1 złr. 25 ct.** pocztą 20 ct. na zapakowanie.

J. Herbabny, Apteka „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 165-6-6

Trawę miodową

[holcus lanatus] **własnej produkcji** świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta **Łapanów.**

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II. gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11-ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i piaskach z trudnością wschodzi.

Jedyny skład tejże dla drobnej sprzedaży jest w handlu J. Michnika w Bochni.

128-7-8

POSADZKI

Tafle fornerowane lub całkiem dębowe, cegiełki z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie materyały do krycia dachów sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych 215-4-10

Maurycy Langrock
Kantor przy ulicy Grodzkiej 46.

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.** 117-6-6

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko **50 listów i 50 kopert**

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE I MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-17-40



Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe

które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE. 187-3-18

Józef Kulczyński

w Krakowie

Ulica Florjańska Nr. 55 (obok bramy)

poleca:

Wyroby swej pierwszej krajowej destylarni parowej wódek, likierów i rumu z najczyściej rektyfikowanego spirytusu, korzeni, owoców i ziół, oraz rozmaitego rodzaju nalewki owocowe,

Oryginalny Rum Jamajka, Arak de Goa, Batavia, Mandarin, Cognac francuski i śliwowicę.

Obok dystylarni, która od lat wielu z powodu swych znakomitych wyrobów szczyci się zaufaniem Szanownej Publiczności, otworzonym został

Handel Towarów Kolonialnych

hurtowny i częściowy.

WIELKI SKŁAD WIN

Węgierskich, Austryjackich, Francuskich, Szampańskich, Reńskich i Hiszpańskich po cenach przystępnych; również Główny

Skład Herbat Chińskich Karawanowych

najświeższego zbioru najznakomitszych plantatorów.

KAWA

codzień świeżo palona w różnych gatunkach.

Ceny umiarkowane.

Cenniki rozsyła się gratis i franco.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast. 216-5-5

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą"

41-5-6

jest bardzo dobrym środkiem domowym

przeciw gośccowi, dnie (Reumatyzm gicht) itd. — Cena 40 ct., 70 ct., lub 1 złr. 20 ct.

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grażewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. 191-1-6

OGŁOSZENIE

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do zabezpieczenia szkód gradowych w r. 1882 przyjmowane będą.

w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

w powiatach B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

w powiatach C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka-st., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów i Księstwo Bukowińskie.

Pozycya	Rodzaj ziemiopłodów (A)	Cena za 100 kilo Złr.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów (B)	Cena za 100 kilo Złr.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów (C)	Cena za 100 kilo Złr.	ct.
1	Żyto ozime	8	—	Żyto ozime	7	—	Żyto ozime	6	—
2	„ jare	8	—	„ jare	7	—	„ jare	6	—
3	Pszenica ozima	11	—	Pszenica ozima	10	—	Pszenica ozima	9	—
4	„ jara	10	—	„ jara	9	—	„ jara	8	—
5	Jęczmień	7	—	Jęczmień	6	—	Jęczmień	6	—
6	Orkisz	8	—	Orkisz	7	—	Orkisz	6	—
7	Owies	7	—	Owies	6	—	Owies	6	—
8	Hreczka	7	—	Hreczka	6	—	Hreczka	5	—
9	Kukurudza	7	—	Kukurudza	6	—	Kukurudza	6	—
10	Proso	6	—	Proso	6	—	Proso	6	—
11	Groch	9	—	Groch	8	—	Groch	7	—
12	Bób	7	—	Bób	7	—	Bób	6	—
13	Fasola	10	—	Fasola	9	—	Fasola	8	—
14	Soczewica	10	—	Soczewica	9	—	Soczewica	8	—
	Soczewica szelągowa	18	—	Soczewica szelągowa	18	—	Soczewica szelągowa	18	—
15	Wyka	7	—	Wyka	6	—	Wyka	5	—
16	Tymotka	26	—	Tymotka	25	—	Tymotka	24	—
17	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—
18	„ biały	60	—	„ biały	60	—	„ biały	60	—
19	Rzepak zimowy	12	—	Rzepak zimowy	11	—	Rzepak zimowy	10	—
20	„ letni	10	—	„ letni	9	—	„ letni	8	—
21	Lnianka	10	—	Lnianka	9	—	Lnianka	8	—
22	Konopie przędz.	22	—	Konopie przędz.	21	—	Konopie przędz.	20	—
23	Nasienie konop.	11	—	Nasienie konop.	10	—	Nasienie konop.	9	—
24	Len przędziwo	30	—	Len przędziwo	28	—	Len przędziwo	25	—
25	Nasienie lniane	14	—	Nasienie lniane	13	—	Nasienie lniane	12	—
26	Chmiel	125	—	Chmiel	110	—	Chmiel	100	—
27	Mak	32	—	Mak	30	—	Mak	30	—
28	Kminek	25	—	Kminek	25	—	Kminek	20	—
29	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	20	—
30	„ płaski	30	—	„ płaski	30	—	„ płaski	25	—
31	Kartofle	1	50	Kartofle	1	30	Kartofle	1	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. — W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

(przedruk nie będzie honorowany) 238

H. Wodzicki. *M. Łepkowski* *H. Kieszkowski.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*